

Uśmiechnij się :) ARTYSTA

Tym razem będzie to opowieść o nauczycielu, który był artystą.

Ale zanim o nim opowiem, chciałbym podzielić się z czytelnikami moją refleksją - otóż pod względem wykonywanej pracy dzielę ludzi na trzy kategorie: partacz, rzemieślnik, artysta. Tacy ludzie zdarzają się w każdej pracy, niezależnie od jej rodzaju - czy to sportowiec, mechanik, ksiądz, rolnik, kucharz...

Partacz - to taki człowiek, który sknoci powierzone mu zadanie, i prawdopodobnie straci każdego klienta, a może i swoją pracę.

Rzemieślnik solidnie wykona swoją pracę - możemy mieć pewność, że powierzone mu zadanie wykona rzetelnie i na czas. Będzie stanowił siłę w swojej grupie zawodowej.

Artysta natomiast to ktoś, kto wykracza poza ramy, kto swoją pracę wykonuje z pasją, poszukuje nowych rozwiązań, w każdej dziedzinie tworzy dzieła. Takich ludzi jest bardzo mało.

Ale ja miałem szczęście spotkać na swojej drodze nauczyciela-artystę. To, niezjący już, pan Kazimierz Nalepa - nauczyciel języka polskiego z fumowskiej szkoły zawodowej. Pan Kazimierz miał ogromny wpływ na moje życie, odkąd go poznałem, inaczej patrzyłem na wszystko.

W szkole podstawowej bardzo nie lubiłem języka polskiego. Traktowałem ten przedmiot jak kulę w nogi.

Przez osiem lat nie nauczyłem się ani jednego wiersza na pamięć, nie przeczytałem do końca żadnej lektury. Najwięcej problemów miałem z ortografią (prawdopodobnie mam dysortografię, ale wtedy nikt się nad tym nie zastanawiał, nie diagnozowano tego). Matematyka, fizyka, biologia - to były moje ulubione przedmioty. Mimo trudności jakoś szczęśliwie przebrnąłem przez podstawówkę, i zdecydowałem się na dalszą naukę w szkole zawodowej przy FUM-ie. Nauczycielem języka polskiego był tam wówczas pan Kazimierz Nalepa. Nigdy nie zapomnę pierwszej lekcji polskiego. Wszedł, uśmiechnął się, sprawdził listę obecności i w pewnym momencie zaczął mówić wiersze. Najpierw proste - „Dwa wiatry” i „Lokomotywy” Tuwima. Powiedział to tak, że słyszałem szum wiatru i wyobrażałem sobie, jak pociąg sunie po torach coraz szybciej i szybciej. Potem były „Stepy akermanskie” Mickiewicza i wreszcie „O polskim płocie” S. Czernika, do dziś słyszę jego słowa: „Najpospolitszy polski płot bardziej mi się podoba od wytwornie niemieckich”.

Pan Kazimierz miał szacunek dla każdego ucznia, był sprawiedliwy, każdemu dawał szansę, a przy tym tryskał humorem. Lekcje z nim były cudowne. Ja, który w podstawówce nie nosiłem polskiego, teraz czekałem na te lekcje. A nie były one łatwe. Co tydzień dyktando, co tydzień wiersz na pamięć. W dyktandzie zwykle robiłem po 30 błędów, więc wiadomo, jaką ocenę

dostawałem, za to wiersze recytowałem na piątkę. Ponieważ pan Kazimierz zaczynał odpytywanie od końca listy, a ja ją zamykałem, zawsze szedłem na pierwszy ogień. Pierwszy wiersz, jaki powiedziałem to „W pamiętniku Zofii Bobrówny” J. Słowackiego. A potem kolejne i kolejne... Do dziś, choć mam już ponad 60 lat, pamiętam te utwory i mogę je w każdej chwili przypomnieć.

A po roku występowałem na apelach oraz brałem udział w konkursach recytatorskich.

Pan Kazimierz pomógł mi też w ortografii, choćby przez tzw. wierszyki ortograficzne, które też sobie przyswoiłem i które do dziś mi pomagają, np. Jerzy nie wierzy, że na wieży jest gniazdko małych jeży. Albo: Może pojedziemy nad morze, jeśli morze nie pomoże to może pomoże las. I kolejne: Na ogromnej górze przy zamkowym murze, przy ogromnej rurze rosną dzikie róże. Nauczył mnie też, że słowo chart, oznaczające psa, piszemy przez „ch” - bo c to jakby psi ogonek, a także stosować zamienneiki wyrazów dla mnie trudnych.

Po ostrzeszowskiej zawodówce, mając 18 lat, postanowiłem uczyć się dalej w technikum mechanicznym w Kaliszu. W klasie liczącej 30 uczniów (w tym 6 dziewcząt) byłem jedynym uczniem spoza Kalisza (codziennie dojeżdżałem do szkoły). Tu również spotkałem życzliwą polonistkę, panią Topolską. Po dwóch tygodniach nauki mieliśmy nauczyć się na pamięć fragmentu „Reduty Ordona”. Ja ten wiersz umiałem, bo już u pana Nalepy go recytowaliśmy. Wystarczyło go tylko sobie przypomnieć. Pamiętam lekcję, kiedy nauczycielka przepytowała nas z tego wiersza. Większość uczniów



Kazimierz Nalepa - wicedyrektor ZSZ nr 2, wizytuje warsztaty szkolne, fot. www.dziejeostrzeszowa.pl

od razu kapitulowała, mówiąc, że się nie nauczyli. Inni wydukali na trójkę. Ja wyszedłem na końcu. Pani Topolska nawet na nas nie patrzyła, tylko schylona nad dziennikiem, z długopisem w ręce czekała na kolejną „ofiara” recytacji. Kiedy zacząłem mówić, podniosła głowę, odłożyła długopis i słuchała. W klasie ucichły szmery, wszyscy patrzyli na mnie, a ja bezbłędnie i z uczuciem wyrecytowałem wiersz do końca. I wtedy cała klasa wstała, zaczęli bić mi brawo. Nauczycielka zainteresowała się, skąd jestem, kto w poprzedniej szkole uczył mnie polskiego, a kiedy usłyszała, że pan Nalepa, powiedziała:

- To ten siwy pan z wąsikami z Ostrzeszowa. Znam go, to wspinały nauczyciel.

Wielu go znało, był tłumaczem, pisał wiersze, był przyjacielem Czernika.

Życzę każdemu uczniowi, by na swojej szkolnej drodze spotkał

nauczyciela-artystę, który zrozumie, pomoże, poda rękę, sprawiedliwie oceni. A nauczycielom, by wiedzieli, że ich postawa, ich sposób nauczania, sprawiedliwość może zrobić wiele dobrego lub, niestety, złego w życiu młodego człowieka.

**

Mam nadzieję że nie zanudam Państwa tymi historiami. Zdaję sobie sprawę, że można zawsze się przejeść. Mój profesor fizjologii na studiach powtarzał, że lepiej niedotrenować niż przetrenować. Dlatego w moim cyklu „Uśmiechnij się” będzie 12 historii plus prolog, w którym podam swoje nazwisko. Dlaczego dwanaście? Jest to liczba niezwykła - 12 apostołów, 12 miesięcy, 12 liczb na zegarze, 12 ksiąg „Pana Tadeusza”, 12 minut w teście Coopera... Jeśli jednak dotrą do mnie sygnały, że Państwo mają dość tych historii, zrobimy sobie przerwę.

Czytelnik

NIE MA PROBLEMU, KTÓREGO NIE MOŻNA ROZWIĄZAĆ



Od miesiąca Ostrzeszowskim Centrum Zdrowia kieruje Magdalena PUZIEWICZ-KARPIAK. Stanowisko dyrektora, a zarazem prezesa OCZ objęła w momencie najtrudniejszym z możliwych, kiedy to szpital decyzją wojewody wielkopolskiego musiał zostać przekształcony w szpital covidowy.

W rozmowie z nami pani prezes mówi o pracy w Ostrzeszowie, o podejmowanych działaniach i planach na przyszłość, a także o świętach pełnych radości i rodzinnego ciepła.

Zacznę od gratulacji zwycięstwa w konkursie na dyrektora Ostrzeszowskiego Centrum Zdrowia, choć zapewne zdaje sobie Pani sprawę, jak niepewny i „gorący” jest fotel prezesa OCZ?

- To prawda, być dyrektorem szpitala to nie jest łatwy kawałek chleba. Ale proszę wskazać, który fotel prezesa nie jest „gorący”.

Co wobec tego skłoniło Panią do ubiegania się o funkcję kierowniczą właśnie w Ostrzeszowie?

- Przede wszystkim chęć pracy w Polsce powiatowej. W dużych miastach chory może zdecydować, który szpital wybierze. Powiat to znacznie większy obszar do zabezpieczenia. Szpital jest jeden - najczęściej, dlatego pomoc też jest „jedna” i musi być na wysokim poziomie. W dużych specjalistycznych placówkach pacjent ma inną tożsamość. Pacjent powiatu nie jest dobrze rozeznanym w wielkomiejskiej sieci zależności, bywa on często zagubiony w gąszczu przepisów, odległości od domu. Ale szpital powiatowy to też nie jest klinika z całym szerokim zakresem usług. Szpital powiatowy szuka szybkiego rozwiązania w zasięgu ręki, powinien dawać opiekę w zakresie

podstawowych obszarów, czyli chirurgii, oddziału wewnętrznego, pediatrii, ginekologii i położnictwa. Szpitale powiatowe, jako szpitale na peryferiach, powinny oferować wysoką jakość usług w ramach swoich zakresów. To jest coś, co chciałabym, wspólnie z naszą załogą, dać mieszkańcom i dlatego tu jestem. A też dlatego, że jest to Wielkopolska, gdzie rządzą dobrzy gospodarze, gdzie czuje się wsparcie, pomoc, decyzyjność... Jestem sentymentalnie związana z Wielkopolską, bo rozpoczynałam studia na Akademii Medycznej w Poznaniu. Przyznam, że porządek, organizacja, jakość zajęć była na tak wysokim poziomie, że chociaż minęło wiele lat trudno nie pamiętać.

Dopowiedzmy wobec tego, skąd Pani przybywa, czy daleko będzie miała Pani do pracy w Ostrzeszowie?

- Dojeżdżam z Dolnego Śląska, mieszkam na obrzeżach Wrocławia, zatem do pracy nie mam daleko. Z biegiem czasu w naszym spojrzeniu na pracę przejmujemy zachodni sposób myślenia, tzn. dom jest tam, gdzie praca, a nie praca tam, gdzie dom. Pewne odległości nie są już czymś, co przeszkadza w podejmowaniu decyzji o miejscu pracy.

Ostrzeszowski szpital od blisko miesiąca jest „szpitalem covidowym”. Jak po tych kilku tygodniach postrzega Pani pracę lekarzy, personelu medycznego?

Kiedy pan starosta otrzymał zadanie od wojewody dotyczące przekształcenia szpitala na covidowy z 83 łózkami dla chorych na covid, było oczywiste - stajemy przed dużym wyzwaniem. Ale

kiedy spotkaliśmy się z lekarzami, porozumieliliśmy się i ustaliliśmy, w jaki sposób będziemy działać, to wykonanie tego zadania stało się kwestią jednego dnia. Jestem bardzo wdzięczna pracownikom - począwszy od pań salowych, a skończywszy na lekarzach, za otwartość, za chęć współpracy i za to, że wszyscy dostosowaliśmy się do tego, żeby zadanie wykonać. Przy realizacji takich zadań ważne są decyzje. Każdy chce mieć jasno wyznaczone cele i jeśli je ma i rozumie, to je realizuje. Dlatego poszło nam to w miarę szybko. Wspólnie udało się wypracować porozumienie, rozwiązać wątpliwości. Największą przeszkodą jest lęk, strach przed nieznanym. Zarówno ja, jak i lekarze, pielęgniarki - nikt

z nas nie pracował wcześniej w warunkach covidu, nikt nie zarządzał w szpitalu covidowym. A obawa przed nieznanym istnieje zawsze.

Czy dotąd udało się uniknąć zarażeń wśród pracowników szpitala?

- Nie. Wśród personelu było już wiele osób z dodatnim wynikiem. Nie wiemy, gdzie było jego pierwotne źródło - w domu, na oddziale, w sklepie czy na stacji benzynowej? Na szczęście udało się to pokonać w miarę łagodnie. Mamy także chorych pracowników administracyjnych, którzy są w tej chwili na kwarantannie.

Dokończenie na str. 7.

MADARA

ogrodzenia

OGRODZENIA
betonowe, łupane, panelowe,
gabionowe, siatka

WIATY, GARAŻE

BRAMY, KOJCE, FURTKI

📍 Malinowa 1 Potąśnia

☎ 798 083 561
✉ ogrodzenia_madara@onet.pl

ZATRUDNIENIE

✓ TAPICERA ✓ OSOBE DO PAKOWANIA
MEBLI TAPICEROWANYCH

✓ OSOBE DO WYKLEJANIA SZKIELETÓW
TAPICERSKICH ✓ SZWACZKĘ

ZATRUDNIENIE

kontakt 783 086 078
e-mail: arturkwasny@op.pl lub arturkwasny1@gmail.com